

Ewelina Niewiadomska

Dobranocki
spod gruby



Pod tą krainą są kręte korytarze,
Wiją się ukryte pod ziemią.
Skrrywają w swych ścianach skarbu w nadmiarze,
Kuszącego każdego swą czernią.

W Bieruniu, gdy słońce na dachy spogląda,
Górnicy ruszają co ranka,
Znikają pod ziemię, gdzie ciemność zagląda,
A lampka im świeci jak gwiazda.

Nad ziemią zaś rosną kominy wysokie,
Jak nasi strażnicy patrzący z góry,
Pilnują podwórek, osiedli i drogi,
I szepczą historie tej gruby.

A ja znam te ścieżki, zakręty i znaki,
Znam każdy szyb, komin i drogę,
Lecz kim jestem? Tego nie zdradzę Wam jeszcze -
Opowiem na końcu... być może.

GRUBA - kopalnia

Zanim wyrosła gruba

Nim księżyc na dobre zaświeci na niebie,
A Bieroń noc płaszczem przykryje,
Mam pierwszą opowieść dla ciebie,
O tajemnicy, którą ta ziemia kryje.

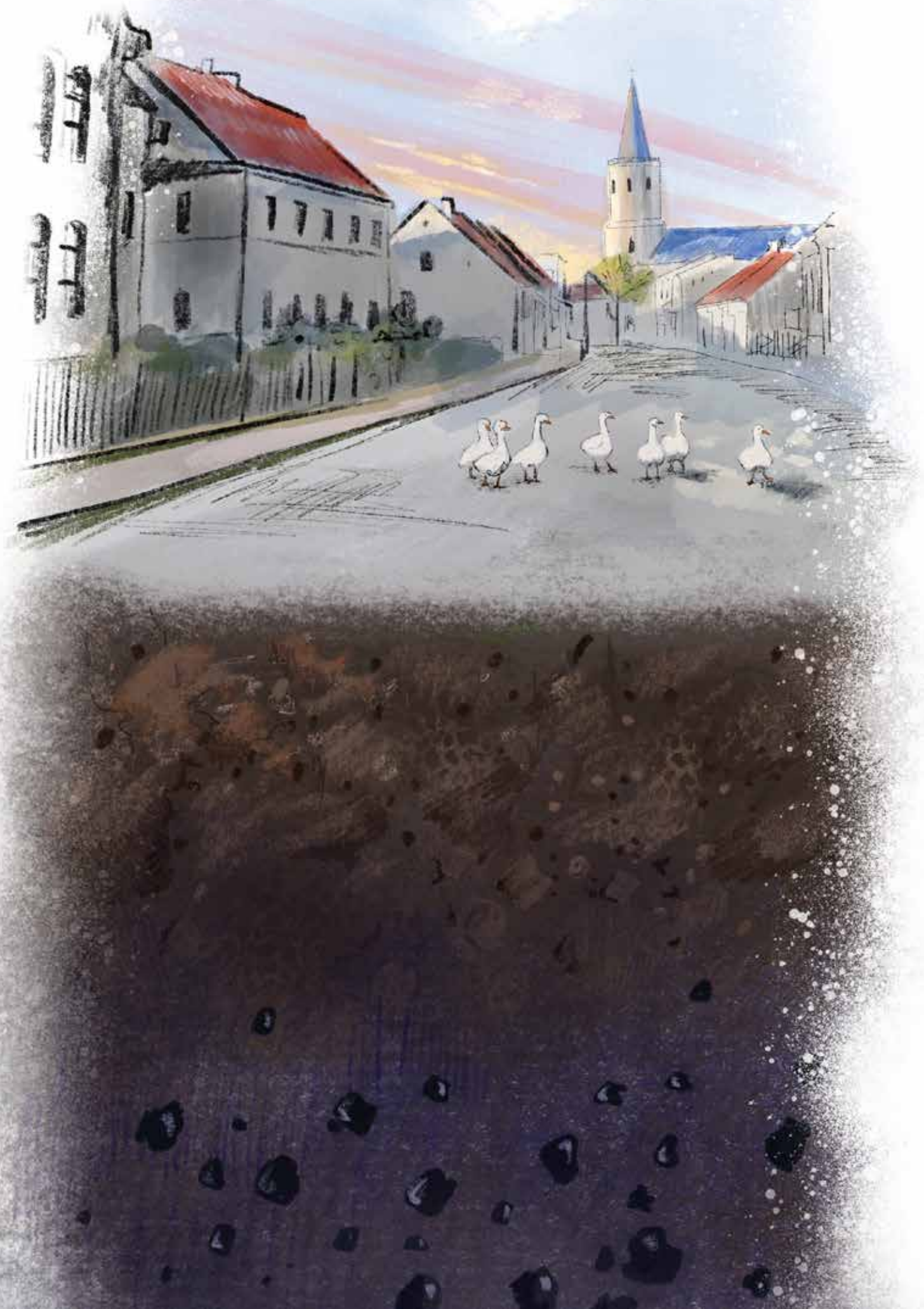
Pod Bieruniem, bardzo głęboko,
Tam, gdzie nie sięgał słoneczny blask,
Leżał węgiel cichutko od wieków,
Ukryty wśród skał i podziemnych warstw.

Dawno, dawno temu, w ubiegłym już wieku,
Gdy dorośli wielkie plany snuli,
Naukowcy na mapach i z grupą uczonych,
Wielki ten skarb pod Bieruniem wyczuli.

Przez dekadę badali tę ziemię,
Przeczesałi pagórki i lasy.
„Oto węgiel!” – krzyknęli wesóło –
„Będzie ciepło na przyszłe czasy!”

Ziemia słuchała tych słów w milczeniu,
Jakby od dawna znała ten plan.
Przecież przez lata cierpliwie czekała,
Aż ktoś odkryje jej wielki skarb.

Przed laty, w ubiegłym wieku,
Gdy ważny minister dał przyzwolenie,
Powstał wielki plac budowy w Bieruniu,
I zaczęło się wielkie poruszenie.



Wielkie maszyny zjechały z daleka,
Równać ziemię pod kopalniane mury,
Głęboko pod ziemią, gdzie ciemność czeka,
Szyby drążyli pokonując trudy.

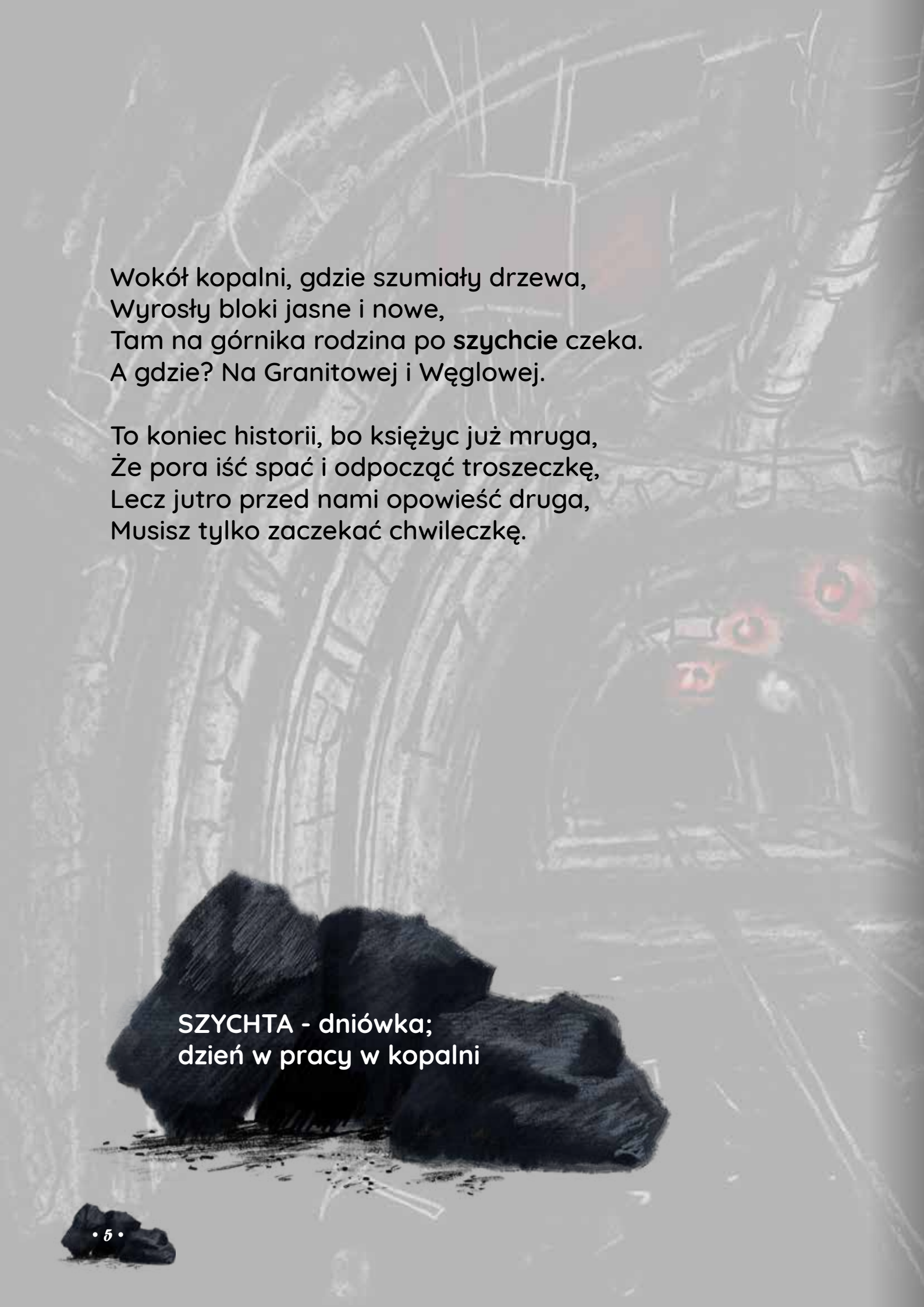
Przez dwa lata, z kilofem i młotem,
Głęboko w dół odważnie schodzili.
Pięćset metrów pod ziemią i błotem,
Czarne korytarze drążyli.

I tak pewnego grudnia, gdy zima nastąpiła,
A mróz malował piękne witraże,
Gdy w polach leżała już śniegu chmara,
Ruszyły podziemne korytarze.

Dokładnie w Barbórkę, w święto górników,
Trąbki orkiestry podniosły już grały,
W tonie wielu radosnych okrzyków
wrota „Piasta” się otwierały.

Tysiąc ton węgla każdego dnia,
Górnicy w trudzie wydobywali.
A czy wiecie, że była to siedemnasta kopalnia,
Jaką po wojnie w Polsce zbudowali?

Wnet gruba urosła, jak wielka kraina,
A pracować chciał w niej niejeden,
Do Bierunia zjeżdżali dzielni górnicy,
Za czarnym węglem i chlebem.



Wokół kopalni, gdzie szumiały drzewa,
Wyrośli bloki jasne i nowe,
Tam na górnika rodzina po szychcie czeka.
A gdzie? Na Granitowej i Węglowej.

To koniec historii, bo księżyc już mruga,
Że pora iść spać i odpocząć troszeczkę,
Lecz jutro przed nami opowieść druga,
Musisz tylko zaczekać chwileczkę.

**SZYCHTA - dniówka;
dzień w pracy w kopalni**

Bloki, autobusy i światła w oknach

Gdy nad Bieruniem wieczór zapada,
A niebo migocze tysiącem gwiazd,
Pod twoje łóżeczko cichutko się skradam,
By zdradzić historię sprzed wielu lat.

Gdy gruba już rosta i fedrować miała,
Wokół niej nowa kraina powstała.
Tam, gdzie niedawno trawa porastała łąki,
Rozbrzmieć się miały do nowych mieszkań dzwonki.

Dźwigi podnosiły cegły wysoko do chmur,
A robotnicy wznosili każdy nowy mur.
Wszyscy dobrze wiedzieli, że przyjdzie taki czas,
Gdy w nowych mieszkaniach zamieszka ktoś z nas.

Przybywali górnicy z bliska i daleka,
Na nowe mieszkanie nie jeden z nich czekał.
Z Rajczy, Ujsół, Jeleśni i innych stron,
Przyjeżdżali po pracę i nowy dom.



Co dzień pod „Piasta” autobusy przyjeżdżały,
Które górników do pracy zabierały.
Jedne były czerwone, inne miały barwę jasną,
Każdego dnia jeździły wyznaczoną trasą.

Gdy na niebie błyszcząły jeszcze gwiazdy,
Kierowcy autobusów byli gotowi do jazdy.
Wozili poranne zmiany, każdy się spieszył,
A po ciężkiej pracy na powrót do domu się cieszył.

Niektórzy na kopalnię koleją docierali
I na stacji „KWK Piast” wysiadali.
Stamtąd grupą pod bramę gruby zmierzali,
A w myślach św. Barbarze się powierzali.

Rosły sklepy, przychodnia i szkolne sale,
Powstawały miejsca ważne i wcale niemałe.
Każdy nowy budynek miał swoje zadanie,
By wygodniejsze było tu codzienne mieszkanie.

Nowe przedszkole tętniło życiem dokoła,
A zaraz obok wyrosła piękna, nowa szkoła.
Na podwórkach rozbrzmiewał śmiech wesoły,
Gdy uczniowie z tornistrami wędrowali do szkoły.




Choć wielu mieszkańców przyjechało z daleka,
Na sąsiedzką pogawędkę nikt długo nie czekał.
Razem sadzili kwiaty i budowali skwery,
Tworząc nowe przyjaźnie i łamiąc bariery.

Z każdym nowym rokiem osiedle bardziej żyło,
Coraz więcej rodzin swoje miejsce tu odkryło.
Dzieci rosły, bawiły się od rana do zmroku,
A znajomych twarzy przybywało na każdym kroku.

Gdy nadchodził wieczór i milkł gwar uliczny,
Nad osiedlem unosił się spokój tajemniczy.
W setkach okien zapalały się światełka małe,
Jak gwiazdy, które na ziemię na chwilę pospadały.

Patrzyłem na te bloki w nocnym błękanie,
W każdym z tych mieszkań tętniło życie.
Każde światełko w oknie, mrugając raz za razem,
Opowiadało historię ludzi, którzy żyją tu razem.

A o tym kto czuwa nad górnikami co dnia,
I skąd płynie ich nadzieja, która nieustannie trwa,
Opowiem wam następnym razem, gdy nadejdzie noc,
A księżyc nad Bieruniem rozleje srebrną moc.



FEDROWAĆ - wydobywać węgiel

Dzwony u świętej Barbary

Znowu się spotykamy w wieczór gwieździsty,
Gdy księżyc nad Bieruniem srebrzy dachy, drzewa.
Rozsiądźcie się wygodnie moi mali odkrywcy,
Do historii, która w mej głowie od dawna rozbrzmiewa.

Gdy gruba zaczęła pracować na dobre,
A wokół niej rosły osiedla i bloki,
Przybywały rodziny z różnych stron kraju,
przywożąc ze sobą marzenia i troski.

Pewnego dnia ktoś pomyślał cichutko,
Że trzeba tu miejsca każdemu bliskiego,
Gdzie można przysiąc na chwilę króciutką,
Poprosić o pomoc i o coś dobrego.

Myśl ta dotarła do wielu mieszkańców
I do biskupa, który dobrze wiedział,
Że w Bieruniu powstają nowe osiedla,
„Kościół jest potrzebny!” – tak głośno powiedział.

Patronkę wybrano bez długiego namysłu,
Bo wybór jasny.
Święta Barbara od dawna czuwała nad górnikami,
Niejednokrotnie ratując im życie.

Choć pomysł był piękny, trzeba było poczekać,
Bo każda budowa wymaga cierpliwości.
Marzenie to dojrzewało w sercach mieszkańców,
Pełnych wiary, nadziei oraz radości.

Wreszcie znalazło się miejsce pod świątynią,
Niedaleko osiedli i kopalnianej bramy.
I każdy już wiedział, że kiedyś w tym miejscu
Stanie dumnie kościół pomiędzy domami.

Nawet sam papież pobłogosławił kamień,
Który miał się stać początkiem budowy.
A ludzie mówili z uśmiechem na twarzy:
„To znak, że plan jest naprawdę gotowy!”

Potem przyszły projekty, cegły i plany,
A także mieszkańcy gotowi pomagać
co dnia.

Jedni nosili materiały budowlane,
Inni dawali swój czas i siłę, ile się da!

Rosły ściany i dach, rosła także
wieża,
Którą widać było z dalekich stron.
Wszyscy z zachwytem
dokładali kolejne cegły,
Pytając kiedy zabrzmie
pierwszy dzwon.

Aż nadszedł dzień wielki
i długo wyczekany,
Gdy kościół otworzył swe
drzwi dla ludzi,
A każdy kto przekroczył
jego próg po raz
pierwszy,
Czuł jak w jego sercu
radość się budzi.



Wysoko nad osiedlem zabrzmiały dzwony,
Ich dźwięk popłynął nad blokami i ponad las,
Jakby święta Barbara mówiła przez te dźwięków tony,
Że czuwa nad górnikami i nad każdym z nas.

Od tamtego czasu, gdy dzwony rozbrzmiały,
Do świętej Barbary górnicy zmiierzali,
A gdy w ławkach kościoła wspólnie zasiadali,
Taką pieśń pełną wiary razem śpiewali:

Każdy górnik ciebie zna, Patronko Barbaro,
Bo opiekę w tobie ma, więc Cię prosi z wiarą,
Wspieraj mnie, ochroń mnie, wiary pomoc podaj,
Bym przez wszystkiego noce, dni chwalił Pana Boga.

To już koniec historii na dzisiejszy wieczór,
Niech miesionczek nad Bieruniem rozświetla wam sny.
A jutro wam opowiem, jakie zwyczaje górnicy pielęgnują,
O jakich tradycjach pamiętają po dzisiejsze dni.

MIESIONCZEK - księżyc

Szczęść Boże!

Znów się spotykamy, gdy noc już zapada,
A księżyc nad Bieruniem po niebie wędruje.
Usiądźcie wygodnie, bo dziś Wam opowiem,
Jaka górnicza tradycja do dziś tu króluje!

Gdy nadchodzi grudzień i czwarty dzień miesiąca,
W górniczych rodzinach szczególny panuje czas.
To Barbórka – święto pełne dumy i radości,
Na które z niecierpliwością czeka każdy z nas.

Od samego rana dzwony pięknie grają,
A ludzie do kościoła wspólnie podążają.
Tam modlą się za górników i swoje rodziny,
By szczęśliwie im mijały kolejne w pracy godziny.

Potem przychodzą chwile uroczyste,
Gdy padają słowa serdeczne i ważne,
Najbardziej zasłużonym wręcza się odznaki,
Za lata ciężkiej pracy i wykonywanie jej uważnie.

Ulicami miasta, skoro świt, maszeruje orkiestra,
A dźwięk trąbek i werbli daleko się niesie.
Mieszkańcy przystają, machają z uśmiechem,
Bo Barbórka coroczną radość do Bierunia wniesie.

Dawniej, tak jak i dzisiaj, szkolne akademie,
Gromadzą uczniów na uroczyste występy.
Tam się poznaje górnicze historie i dzieje,
Tam ze sceny płyną pieśni i śląskie gawędy.

Górnicy mają też zwyczaje wyjątkowe,
O których opowiadają nie raz w ciągu roku,
Są to karczmy, czyli biesiady wesole,
Gdzie śpiewy i żarty trwają aż do zmroku.

Zakładają mundury odświętne i czarne,
Z guzikami błyszczącymi jak gwiazdy,
Wspominają szychty i śpiewają pieśni stare,
Wspominają wszystkie pod ziemię zjazdy.

Lecz nie tylko zabawa jest tam najważniejsza,
Bo starsi uczą młodszych dawnych obyczajów,
Atmosfera przy stołach jest najgorętsza,
Bo tradycja jest ważna dla górniczego stanu.

Jest też stary obrzęd znany od pokoleń,
Który nazywają „skokiem przez skórę”.
To chwila, gdy młody górnik uroczyście przyrzeka,
Że swój zawód uszanuje i za grubą stanie murem.




Dawniej skóra chroniła podczas ciężkiej pracy,
Podczas fiedrowania węgla każdego dnia.
Dziś przypomina wszystkim, którzy składają ślubowanie,
Jak wielką wartość tradycja górnicza ma.

A gdy spotkasz górnika, usłyszysz czasem słowa,
Które znają tu wszyscy od wielu, wielu lat.
„Szczęść Boże!” – mówią serdecznie na powitanie,
Życząc sobie pomyślnego dnia.

W dni tak uroczyste zakładają mundur,
Z czakiem na głowie dumnie noszonym,
A barwny pióropusz zdradza rangę
Jak bardzo górnik jest doświadczony.

A kiedy przyjdzie czas pożegnać górnika,
Orkiestra gra melodię wzruszającą,
Bo czy w smutku, czy w radości górnicza brać pamięta,
Że ta wspólnota ma siłę jednoczącą.

To już koniec historii na dzisiejszy wieczór,
Niech księżyc nad Bieruniem pilnuje waszych snów.
A jutro opowiem Wam o tajemniczych korytarzach
pod ziemią,
Więc wróćcie tu koniecznie, gdy wieczór nadejdzie znów.



**CZAKO - górnicza
czapka, będąca
elementem galowego
munduru górniczego**

Cisza pod ziemią

Znów się spotykamy, gdy noc już zapada,
A miesionczek nad niebem już władzę ma.
Usiądźcie wygodnie, bo dziś Wam opowiem,
O odwadze, którą w sercu każdy górnik ma.

Był grudzień i zima otuliła biały świat,
Wiatr między domami cicho grał,
Lecz pewnego poranka wieści nadciągnęły,
Których obawy każdy w Bieruniu miał.

W kopalnianej cechowni szeptano od rana,
Że nastały dni trudne i pełne zmian.
Wielu martwiło się o swoich bliskich,
I nie wiedziało co przyniesie czas.

Górnicy spojrzeli na siebie w milczeniu,
Potem rozmawiali pośród kopalnianych ścian.
Wspólnie postanowili pozostać pod ziemią,
Bo tak podpowiadał im honor i taki mieli plan.

Nie był to protest gniewny ani pełen złości,
Nie było tam krzyków, nie było podniesionych rąk.
Chcieli pokazać, że razem są silniejsi,
I że warto być wiernym swoim słowom wciąż.

Głęboko pod ziemią, gdzie nie sięga słońce,
Mijały kolejne godziny oraz dni,
Wśród wyrobisk i maszyn tworzyli wspólnotę,
Która pozwalała przetrwać wiele trudnych chwil.

Jedni dzielili się chlebem i herbatą,
Inny dodawali otuchy, gdy brakowało sił,
Bo kiedy człowiek nie zostaje sam z troskami,
Łatwiej pokonać każdy stromy życiowy szczyt.

Choć tęsknili za bliskimi i domem bardzo,
Nie tracili nadziei na kolejne dni,
Wierzyli, że dobro zawsze warto chronić,
Nawet gdy przed oczami tylko ciemność lśni.

W wigilijny wieczór, gdy gwiazda błyszczała,
Także pod ziemią Boże Narodzenie trwało,
Modlitwa i kolęda chodnikami drżała,
O tych, co w sercach byli, wspomnienie wracało.



Zjechali też księża do górników pod ziemię,
By wspólnie się modlić i rozgonić mrok.
A ich obecność była niczym jasne światło,
Co miało oświetlić każdą decyzję i każdy górnika krok.

Mijał dzień za dniem, a wytrwałość nie gasła,
Choć zmęczenie coraz częściej dawało znak,
Lecz obok siebie stali koledzy i przyjaciele,
Więc łatwiej było przetrwać ten trudny czas.

Po czternastu dniach przyszła chwila powrotu,
Gdy windy ruszyły powoli w górę znów,
A na powierzchni czekali najbliżsi,
Pełni wzruszenia, uśmiechów i ciepłych słów.

Choć wiele dni minęło od tamtych wydarzeń
Pamięć o nich w Bieruniu nadal trwa,
Bo odwaga nie zawsze oznacza wielkie czyny,
Czasem po prostu wierność temu, co się w sercu ma.

Dlatego dziś wspomina się tych górników,
Którzy razem potrafili wiernie trwać,
I pokazali, że jedność i wzajemna pomoc
Mogą człowiekowi wielką siłę dać!

Dziś już mówię „dobranoc”,
Ale jutro znowu powrócę,
O tym co daje nam gruba
Opowiastkę pomruczę.

**CECHOWNIA - hala,
w której górnicy
spotykają się przed
zjazdem i po pracy w kopalni**

Co daje gruba?

Znowu się spotykamy, gdy noc już zapada,
A księżyc nad Bieruniem srebrzyście lśni.
Dziś odpowiem na pytanie, które ktoś mi zadał,
A które od dawna w mej pamięci tkwi.

Pewnego wieczora usłyszałem cicho:
„Powiedz, jeśli odpowiedź tą znasz,
Co tak naprawdę daje Bieruniowi gruba?
I jaki największy skarb w sobie ma?”

Wielu odpowie od razu bez wahania:
„To przecież węgiel, czarny niczym noc!
Dzięki niemu w domach bywa ciepło zimą,
A jego płomień rozjaśnia wieczorny mrok.”

To prawda, lecz gruba daje znacznie więcej,
Niż tylko skarb ukryty pod ziemią wśród skał.
Posłuchajcie uważnie mej opowieści,
A wtedy każdy z Was odpowiedź będzie znał.

Daje pracę ludziom od pokoleń,
Gdy rankiem nad miastem budzi się dzień,
Górnicy zjeżdżają na dół w otchłań szolą,
By wydobyć skarb barwiony w czerń.

Dała też osiedla, które dobrze znacie,
Bloki pełne okien rozświetlonych co noc.
Tam mieszkają rodziny, sąsiedzi i przyjaciele,
A ich wspólnota ma niezwykłą moc.

Dała szkołę i place, gdzie biegają dzieci,
Przedszkole, gdzie śmiechy od rana pięknie brzmią.
Dała drogi, sklepy i miejsca spotkań,
Przez które ludzie codziennie do pracy mkną.

Dała wspólnotę ludzi z różnych stron kraju,
Co przyjechali tu za pracą i każdym swym najskrytszym
snem,
Choć każdy miał własną historię i drogę,
W Bieruniu odnalazł swój dom i cel.

Dała kościół Barbary pośród osiedla,
Skąd dzwony od lat rozbrzmiewają co dzień,
Przed nim każdy wierny pobożnie się przeżegna,
A modlitwa rozpali nadziei płomień.

Dała także tradycje przekazywane przez lata,
Barbórkę, orkiestrę i mundurów blask.
Pieśni śpiewane wspólnie przez górniczą brać
I słowa: „Szczęść Boże”, które zna już każdy z Was.

Dała pamięć o tych, którzy byli odważni,
Gdy przyszły dni trudne i pełne prób,
Kiedy razem trwali głęboko pod ziemią,
Wierząc, że zgoda jest silniejsza od burz.

Dała przyjaźnie, które rodzą się powoli,
Podczas pracy, rozmów i zwyczajnych dni.
Bo tam, gdzie ludzie pomagają sobie wzajemnie,
Najpiękniejsza opowieść zaczyna się tlić.



**SZOLA - winda
w kopalni**

Dała też historie, które Wam opowiedziałem,
O budowie, dzwonach i światłach pośród nocy,
O górnikach, rodzinach i świętej Barbarze,
O ludziach pełnych jedności i mocy.

Wtedy ktoś dopytał: „Więc największym skarbem,
Jest ten węgiel, ukryty głęboko pod ziemią?”
A ja tylko uśmiechnęłam się skrycie,
Bo wiesz, że odpowiedź jest całkiem inna.

Kopalnia daje pracę i tradycji wiele,
Daje wspomnienia na długie lata,
Lecz najważniejszym skarbem jaki stworzyła,
Jest społeczność, która swoje losy w Bieruniu splata.

To już koniec opowieści na dzisiejszy wieczór,
Niech noc wam przyniesie najpiękniejsze sny.
A jutro opowiem skąd znam te tajemnice,
I kim jestem naprawdę od... wielu lat i dni!



Kim jestem?

Dziś kończy się nasza wędrówka po grubie,
To nasza ostatnia wspólna opowieść,
Tajemnic wokół mnie zrobiło się wiele,
Przyszła więc pora, by prawdy wam dowieść.

Pod ziemią, gdzie ciemność ma swoje królestwo,
Od wieków panuje ład święty i czysty,
Bo dobry duch czuwa nad całą przestrzenią,
Strażnik praw kopalni – potężny i bystry.

Pytaliście często kim jestem naprawdę –
Tym, który od lat słucha ziemi i ludzi.
Jestem Skarbnikiem z bieruńskiej gruby,
Który pilnuje wspomnień, gdy miasto się budzi.

Pokazuję się czasem jako męźny starzec,
Z brodą siwą jak zima, która mądrość w sobie chowa,
Pilnuję porządku, ganię za chciwość srogą,
A dla dzielnych górników mam zawsze dobre słowa.

Widziałem te szychty, te karczmy i stroje,
I łzy, gdy syrena o świcie zawyła,
Znam każde górnicze nadzieje i strachy,
Bo we mnie każda ta historia jest stale żywa.


To ja w mrocznych chodnikach zapalam im światło,
Gdy sypie się strop i gdy braknie im siły,
Prowadzę przez cienie, chcę by było im łatwo,
Chcę, by tradycje kopalni stale żyły.

Nie pytajcie mnie wcale, od kiedy tu trwam,
Bo czasu początków nie wspomni moja głowa.
Byłem tu zanim człowiek przyszedł sam,
Gdy węgiel rzeźbiła ta ziemia surowa.

Przetrwałem te dzieje i niejedną epokę,
I będę tu czuwać póki płynie Wasz czas,
Choć świat się zmienia i pędzi przed siebie,
Ja będę pilnował kopalni i wszystkich Was.

I choć zgasną lampki i zamilkną słowa,
A ta opowieść do brzegu doptywa,
Wam pozostanie historii pełna głowa,
A wieście, że każda z nich jest prawdziwa.

Gdy usłyszycie czasem jak ziemia coś szepce,
A księżyc nad Bieruniem rozświetli Wam sny,
Pomyślcie przez chwilę o dawnych historiach
I może pośród nich odnajdziecie mnie i Wy.



**SKARBNIK - duch
zamieszkujący
podziemia kopalni**



Dobranocki spod grubu czyli opowieści o Bieruniu Nowym dla dzieci

Wydawca:
Gmina Bieruń

Autorka ilustracji:
Aleksandra Dudek

Autorka tekstu:
Ewelina Niewiadomska

Projekt graficzny:
Krzysztof Skrzypek

Koordinacja produkcji:
Agnieszka Szymula

Bieruń, 2026 r.



**BIERUŃSKO
GRUBA**
ZIELONA TRANSFORMACJA



BIERUŃ
CI PRZAJE



MUZEUM
MIEJSKIE
W BIERUNIU

Publikacja została zrealizowana w ramach projektu „BIERUŃSKA GRUBA - MOJE MIEJSCE NA ZIEMI: Z przeszłości do przyszłości - transformacja górniczej społeczności” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej i budżetu państwa.



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie